Nr. 22 Kraków, wtorek 22 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ruch przedwyborczy.

Szyki stronnictw ustawiają się zwolna w całym kraju. Centrum i ludowcy zrobili już pierwsze kroki w organizacyi przyszłej walki i wkrótce wyroją się szumne odezwy, w których zaczną się pojawiać zaklęcia i przekleństwa...

A jednak wszyscy czują, że stoją na nieznanym gruncie, że mają przed sobą masy, dotąd krępowane i gniecione, którym reforma wyborcza w znacznej mierze rozwiązała ręce! Tych mas boją się politycy burżuazyjni jak dzikiego zwierza, niepewni, jak ta potężna, tajemnicza siła — lud zareaguje na ich nieszczerość, na ich demagogię.

Jeszcze nie zaczął się bój wyborczy, a już pryska w oczach naszych jedna z trwóg, która dławiła wielu ludzi w kraju i to nie najgorszych... Oto znika z dnia na dzień obawa przed rozpanoszeniem się nadmiernem klerykalnego nowotwora, zwanego »centrum katolickiem«. Przed miesiącem jeszcze otaczano to »centrum« legendą mityczną, opowiadano cuda o jego agitacyi i potędze, oddawano mu wsi i miasta.

Tymczasem powoli z za tajemniczych osłon zaczęło się w »centrum« wyłaniać oblicze dobrze znane, twarz wstrętna i komiczna zarazem — pater Stojałowski!...

W zbankrutowanym organie codziennym ujął Stojałowski pierwsze pióro i w kilka tygodni odetchnęli ludziska. »Centrum« to dziś codzień więcej — ks. Stojałowski, a z tym walka nie nowa i znana. Ten grabarz partyi i organizacyi jak fatum zaciężу i na »centrum« i dlatego to obawy przed wzrostem potęgi klerykalnej należy znacznie zmodyfikować.

Ludowcy natomiast mają lepsze szanse już dzisiaj, o ile potrafią wyzwolić całą siłę opozycyjną ubogiej, uciśnionej masy chłopskiej. Nie bierzemy zbyt tragicznie wahań się początkowych tej partyi, w ktorą stronę maszerować. Sama logika walki wyborczej, drapieżność i brutalność klerykalizmu i szlachetczyzny zmusi ich do walki opozycyjnej.

Walka ich toczyć się będzie na wsi, ale już dzisiaj muszą być na to zdecydowani, że znajdą tam i — socyalistów.

Stosunek do nich — także i od samych ludowców zależeć będzie.

Ostateczne uchwalenie reformy wyborczej.

Wiedeń, 21 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów ks. Windischgraetz poświęcił wspomnienie zmarłemu b. ministrowi Hartlowi.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad niezałatwionemi jeszcze częściami ustawy o reformie wyborczej.

Referent bar. Czedik zalecał przyjęcie ustawy.

Ks. Karol Schwarzenberg przemawiał przeciw ustawie, wyrażając zapatrywanie, że zdemokratyzowany parlament nie da się pogodzić z ideą monarchiczną. Mowca nie może podzielić optymistycznych zapatrywań i nadziei, przywiązywanych do reformy wyborczej.

Prezydent ministrów br. Beck odpierał obawy przedstawione przez ks. Schwarzenberga.

Prezydent ministrów apelował do Izby panów, aby i tę ostatnią cegiełkę dorzuciła do budowy wielkiego dzieła reformy wyborczej.

Hr. Franciszek Thun oświadczył, że ponieważ Izba posłów przyjęła *numerus clausus*, co było warunkiem przyjęcia reformy wyborczej przez Izbę panów, czuje się obowiązanym głosować za przyjęciem przedłożeń bez zmiany.

Po przemowie ministra spraw wewnętrznych Bienertha **przyjęła Izba panów ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu**.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto

* * *

Jutro i pojutrze będą się toczyły obrady nad ustawą o ochronie wolności wyborów i nad innymi przez Izbę posłów uchwalonymi ustawami.

Ustawa o nielojalnej konkurencyi nie przyjdzie pod obrady Izby panów, ponieważ sądzą, że jest ona niemożliwą do przeprowadzenia.

Proces posła Doboszyńskiego.

Na rozprawie z 16 b. m. omawiano w dalszym ciągu sprawę oskarżenia Boisheberta i dra Golberga o obrazę czci. Boishebert potwierdza, że czytał artykuł wiedeńskiej „Extrapost“ przeciw Doboszyńskiemu, że zawiera on prawdę, czego najlepszym dowodem jest fakt, że Doboszyński z powodu tego artykułu zaskarżył wprawdzie odpowiedzialnego redaktora, że jednak z obawy przed dowodem prawdy na rozprawie przed sądem przysięgłych w Wiedniu 8 lutego 1906 od oskarżenia odstąpił i koszta karne w sumie przeszło 4000 koron zapłacił.

Przewodniczący okoliczność tę z aktów potwierdza.

Jak Doboszyński bał się dowodu prawdy, wynika z tego, że przed rozprawą wniósł podanie do sądu, ażeby nie dopuścić redaktora do prowadzenia dowodu prawdy, ponieważ objęte inkryminowanym artykułem zarzuty są zarzutami z życia prywatnego, na które dowód prawdy jest niedopuszczalny.

Przewodniczący znowu konstatuje z aktów, że zastępca dra Doboszyńskiego dr Dzbański takie podanie przed rozprawą wniósł, że jednak sąd żądaniu w tem podaniu postawionemu odmówił i że to odmowne załatwienie podania dra Doboszyńskiego potwierdził i sąd krajowy wyższy w Wiedniu, do którego dr Doboszyński wniósł przeciw postanowieniu pierwszego sądu zażalenie.

Dr Doboszyński usiłuje wykazać, że on jako poseł i radca m. Krakowa może odpowiadać tylko za swe czynności publiczne, nie zaś za interesy prywatne. Ciekawe to rozumowanie w ustach człowieka, który głęboko zajmuje się cudzymi interesami prywatnymi, a swoich nie pozwala tykać! Zdanie to pozostanie na zawsze chyba wyłączną własnością dra Doboszyńskiego.

W następnym dniu rozprawy przystąpiono do rozstrząsania sprawy dra Goldberga. W liście przesłanym Kołu polskiemu 28 lutego 1906 r. zarzucił on Doboszyńskiemu, że nadużywa swego mandatu poselskiego, że korumpuje sądy, ażeby uzyskać korzystne dla siebie uchwały, a ze szkodą dla swoich przeciwników procesowych.

Podtrzymuje on te zarzuty i udowadnia je w następujący sposób: Wnoszę na zawezwanie do rozprawy świadków Łukasza Góralskiego, emerytowanego adjunkta sądowego i dra Maryana Siekierzyńskiego, adjunkta sądowego w Tarnowie, a to pierwszego na stwierdzenie okoliczności, że gdy w sierpniu 1902 prokuratorya w Tarnowie przydzieliła temuż wniesienie przez Doboszyńskiego przeciw mnie i Boishebertom doniesienie karne o zbrodnię wymuszenia, przyszedł dr Doboszyński dnia 9 sierpnia 1902 do biura wzmiankowanego sędziego, przypomniał mu się jako kolega z ławy szkolnej i perswadował mu, że mu bardzo zależy na tem, ażeby przyszło do oskarżenia przeciw Goldbergowi i Boishebertom i że za to jako wpływowy poseł o to w kompetentnych sferach się postara, żeby Góralski ósmą rangę dostał. Opowiadał mi o tem adjunkt sądowy Kukiel, który był wówczas w sąsiedniem, cienką zaledwie ścianką odgraniczonem biurze i ową rozmowę podsłyszał. I tego adjunkta Kukiela na świadka powołuję. Oprócz tego powołuje sędziego Siekierzyńskiego na fakt, że Doboszyński usiłował i na niego wpłynąć. Mógłbym w razie potrzeby zacytować świadków, zajmujących o wiele wyższe stanowiska w sądownictwie.

Po tych wywodach dra Goldberga nastąpiła sensacya. Zastępca prawny Doboszyńskiego, dr Grek, złożył następujące oświadczenie: Imieniem oskarżyciela prywatnego dra Doboszyńskiego cofam wniesione przeciw drowi Goldbergowi oskarżenie z powodu uczynionego drowi Doboszyńskiemu w piśmie do Koła polskiego zarzutu, że dr Doboszyński swego mandatu poselskiego nadużywał dla korumpowania sądów i powodował je do wydawania uchwał dla siebie korzystnych, a ze szkodą dla Boishebertów.

Po tem cofnięciu skargi wydał sąd co do tego punktu wyrok uwalniający. Przyznał więc dr Doboszyński, że powyższy zarzut był prawdziwy. Czy może i to nazwie „wtrącaniem się do jego interesów prywatnych“?

Im dalej proces ten postępuje, wychodzą na jaw coraz gorsze rzeczy i dla nikogo już tajnem nie jest, kto właściwie jest oskarżonym. Naturalnie że apel do Koła polskiego pozostał bez skutku i dr Doszyński wyposłuje się do końca.

Z literatury i sztuki.

Wystawa obrazów i rzeźb w Zakopanem otwartą została dnia 13 b. m. Obesłaną została przez następujących artystów:

Stanisława Barabasza, Kazimierza Brzozowskiego, Wojciecha Brzegę, Stanisława Gałka, R. Młodzianowskiego, Ferdynanda Katona (z Budapesztu), Antoniego Kamieńskiego, Tymona Niesiołowskiego, Zofię Postolską (z Paryża), Wandę Puschównę (z Warszawy), J. Ryszkiewicza (jun.), Karola Siłko, Władysława Ślewińskiego (z Paryża), Stanisława Sobczaka, Jana Skotnickiego, Zofię Stankiewiczównę, Kazimierza Witkowskiego, Stan. Ign. Witkiewicza, Marjusza Zaruskiego Stanisława Żarneckiego i W. Żabo-klickiego.

Liczną już dotąd rzeszę 21 artystów i artystek powiększy niebawem udział kilku zapowiedzianych i niezapowiedzianych z góry artystów jako to: pp. M. Jakimowicz, H. Hofman, Jan Nalborczyk i inni.

W pierwszym dniu zaraz zwiedziło wystawę 50 osób; w ciągu następnych zaś dni czterech, pomimo uporczywej niepogody i niebywałej wprost zamieci śnieżnej w połączeniu z wiatrem halnym — wystawa cieszyła się stosunkowo niezłą frekwencyą zwiedzających, gdyż do tej chwili sprzedano ogółem około 200 biletów wstępu, przystępna cena, którego (60 hal.) powinnaby umożliwić zwiedzanie wystawy najszerszym sferom mieszkańcow stałych i gości Zakopanego. A powinnoby to mieć miejsce ze względu także na obfitą i interesującą treść i jakość wystawy.

Ruch sprzedażny jest również niezły i obiecuje przynieść pewne korzyści pp. artystom. Z większych obrazów nabywcę znalazły: „Nasturcye“ p. Jana Rembowskiego.

O ile zaś wystawa cieszyć się będzie stałem powodzeniem, komitet zapewne gotów będzie przedłużyć trwanie wystawy na następne dwa tygodnie i w tym celu prosi pp. artystów — zamiejscowych szczególniej — o spieszne skomunikowanie się z nim (Krupówki 45), co do ewentualnych zamiarów nadesłania dalszych obrazów lub rzeźb, celem

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

13

Raz zetknęła się w kącie przy umywalni z Bonvalotem, zwabionym tam przez jakiegoś urwisa, ssącego kawałek cukru lodowatego; ją również przynęcił tenże urwis wystającym rogiem koszuli. Wobec przeszkody zwróciła się do Bonvalota:

— Zapnij mi fartuch.

— Już.

Płukałam gąbki od tablic. Zauważyłam jej uśmiech podziękowania, skażony przewrotnem podnieceniem i za chwilę jej przymilający głos:

— Ściśnij mi wstążkę paska z tyłu, dobrze?

Ale Bonvalot pochwycił ją za ramię, wykręcił nią i niedającym się naśladować szelmowskim tonem rzekł:

— No, prędko skończysz nareszcie, ty? Wiesz, że nie lubię, żeby mi baby głowę zawracały.

Bonvalot nie jest jednak nieczułym na płeć piękną. Dziś nawet na podwórzu widziałam, jak pchnął Julcię Kasen, tak, że czołem o kasztan uderzyła, a to za to, że odpychała jego zalecanki. Oddawna martwią mnie pewne, bezkarnie uchodzące zaloty. Ale cóż! tak trudno o poszczególny dozór między dwustoma wrzeszczącemi, szalejącemi dziećmi! A tylko dwie nauczycielki „pełnią służbę“ podczas rekreacyi po śniadaniu: albo obie pomocnice, albo dyrektorka i pomocnica. Trzecia nauczycielka, która zajęta była służbą w refektarzu, sama z kolei idzie zjeść śniadanie.

Obie dozorujące przechadzają się po asfaltowanym wąskim chodniku; dla większej uwagi nie powinny rozmawiać, taki jest przepis regulaminu.

Ale napróżno ich pedagogiczny wzrok przebiega po typach, Adamach, Bonvalotach, Popelinach, zauważyć może tylko najgłówniejsze fakta. Julcia Kasen jest bladą brunetką o wschodnim czystym typie, twarz jej ocieniona wspaniałemi brwiami i rzęsami. Gdybym nie wierzyła w wpływ szkoły, powiedziałabym, że nieuniknionym losem jej będzie być jedną z nieszczęsnych niewolnic rozpusty; i rzecz dziwna, dziecko to nigdy nie przejdzie mimo mnie, żeby nie spojrzeć na mnie ukradkiem, lub otwarcie z bladym i wstydliwym uśmiechem, jak gdybyśmy „wiedziały“, ja i ona. Rodzice jej to jacyś uczciwi wyrobnicy, a ona ładna jest tą urodą specyalną, jak gdyby zawodową, ruchy jej mają też jakąś fatalistyczną cechę rozleniwienia, niedbałości.

I dlaczegoż Bonvalot, jakby instynktem wiedziony, ciągle się do niej przysuwa? Czuję, że ona go nie cierpi, krzywi się, próbuje się wymknąć, a potem znosi go, pozwala prowadzić się pod rękę, ulega.

Ale, ale! Gdzież ja nabyłam tej pewności w dyagnozach? Przed kilku miesiącami ta wiedza była mi zupełnie obcą. Przejęłam się psychologią dzielnicy? A oto najdziwniejsze: w miarę, jak oswajam się ze szkołą, spostrzegawczość moja, z początku powierzchowna i całość jedynie obejmująca, wprawia się doskonale w dociekania indywidualne. Czyż nie jest to rozkoszą módz obserwować stan moralny pewnej liczby dzieci na początku roku szkolnego i śledzić za stopniowem jego polepszeniem aż do przekształcenia osiągniętego w końcu roku szkolnego?

— Róziu, panna Bord kazała, żebyś przyszła zetrzeć z podłogi.

Powitajmy Ludwiczka Cheron, zwykłego posła zarządzeń seminarzystki: jest to brunet, któremu często krew z nosa cieczе, o małej, prawidłowej głowie, bez żadnego zaakcentowania, typ dziwny tylko z powodu swej banalności. Jest to wzór grzecznego ucznia, zawsze odznaczonego, zawsze zapisanego na honorowej tablicy; fartuszek czarny, starannie zapięty i obciągnięty; inteligencya średnia, nie bystry, lecz pilny. Przy pierwszym stole, przez swą natężoną uwagę ma największej łączności z nauczycielką, uszy odstają mu — rzekłbyś — z wielkiej gorliwości. W rozmachu zabawy na podwórzu od czasu do czasu rzuca rozumne spojrzenie na seminarzystkę. Snać rodzice jego, ludzie z zasadami, wychowują go surowo. Ma on dwóch braci, którzy mu nie dorównują: jeden siedzi u pani Galant, a drugi wśród najmniejszych, niedawno przyszedł ze „żłóbka“. Razem wziąwszy, wola dostatecznie rozwinięta i pochwały godna. Widzę go — gdy dojdzie do lat — jako rzemieślnika z liczną rodziną, pracowitego, optymistę, sumiennie płacącego podatki, dobrego wyborcę, dobrego ojca, dobrego robotnika; jest to wśród ludu żywioł konserwatywny, umiarkowany. Tak, Ludwiś Cheron jest ulubionym uczniem seminarzystki; ale ufność jej dzięki pewności, że zawiedzioną nie będzie, staje się zbyt roztargnioną i zdarza się, że nieznośny Adam otrzymuje więcej względów, niż ulubieniec Cheron. Uważam nawet, że piękne piwne oczy seminarzystki zwrócone na Adama, udają tylko surowość i kiedy panna Bord oburzona mówi do dyrektorki: „proszę pani, ten potwór Adam znów wiesza się na klamce od ustępu!“ — czuję, że ukrywa się w tych słowach pewne czysto kobiece uczucie, które nigdy nie stanie się udziałem grzecznego Ludwiczka Cheron.

Obserwując tych dwóch, tak różnych od siebie chłopców, pojmuje się, jak ważnem jest kształcenie woli; chcąc to zupełnie zrozumieć, trzeba studyować Leona Ducret: ten nie ma woli zupełnie, jest to jasny blondyn, o twarzy kanciastej i bezbarwnej, który gdzie go postawić, tam stoi, nie śmie się ruszyć z miejsca. Ani zły, ani dobry, nie jest sympatyczny; chyli swój lękliwy grzbiet drobnego urzędnika; gry jego różnią się od gier towarzyszów; wszystkie ruchy jego są jakby nagle zastygłe w strachu: rzekłbyś, że dozór spłaszczył go aż do pozbawienia go tchu, aż do kalectwa. Jest głupio nieposłuszny dla drobnostek i z małostkową przebiegłością; przypomina w tem urzędnika, który zużywa zdolność swą na oszukiwanie czujności zwierzchnika, dla głupstwa, dla przeczytania feljetonu, lub dlatego, by wyjść na dziesięć minut. Oto przykład: Ducret podczas rekreacyi zbiera kamyki i pakuje je do kieszeni, potem w klasie, ukryty za siedzącymi przed nim uczniami, cichaczem piłuje nimi dziury w stole. Złapany na uczynku jest zgnębiony, nie próbuje nawet tłumaczyć się. A był umieszczony w „żłóbku“ od urodzenia, od lat czterech jest w ochronce. Musiał już z urodzenia mieć taką niestałą, nieodporną naturę. Boć przecie niemożliwe, aby hodowla szkolna tak go zgięła, uczyniła zeń taką szmatę, takie nic. Ma on zresztą siostrę i dwóch braci młodszych, jeszcze marniejszych, nędznych, zagłodzonych, dzikich.

(D. c. n.)

urozmaicenia dalszego i odświeżania treści wystawy lub zapełnienia luk powstałych wskutek sprzedaży.

KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia.

Centrum przeciw urzędnikom i nauczycielom W „Głosie narodu“ oświadcza ks. Stojałowski:

„W organizmie takim, gdzie zarząd z konieczności jest do dwu siedzib zmuszony, zdarzyć się mogą karambole. Taki karambol zdarzył się w Centrum ludowem, wskutek tego, że artykuł „Wieńca Pszczółki“ ogłoszony w Nr. 2 tegoż pisma, sprzeciwiający się podwyższeniu płac urzędników przedstawiono ks. prezesowi Pastorowi jako komunikat Centrum i stronnictwa, co wywołało jego oświadczenie, zredagowane zbyt pospiesznie, w którem usprawiedliwia głosowanie za podwyższeniem płac. Z tego socyaliści wysnuwają wniosek, że powstał rozdźwięk w Centrum ludowem. Karambol, to jeszcze nie rozdźwięk. Sprawa podwyższenia płac urzędniczych nigdy jeszcze nie była przedmiotem dyskusyi na pełnem zebraniu Centrum ludowego, więc wszystkie poglądy na tę sprawę są poglądami osobistymi członków Centrum, a nie opierają na jakiejś uchwale p. Centrum lud.“.

Jakiemże więc prawem oświadczył p. Straszewski na wiecu nauczycieli w ratuszu krakowskim, że centrum jest za podwyższeniem płac nauczycieli?

Jsden mówi tak, drugi inaczej — żadnemu z tej bandy nie można wierzyć...

Ks. Lampiarz w dalszym ciągu cytowanego wyżej artykułu (w sobotnim południowym numerze „Głosu narodu“) zapowiada:

„Ekspozytura żydowsko-pruska, która się kryje w naszem mieście pod firmą redakcyi „Naprzodu“ nie zasługuje, jak to już wczoraj podnieśliśmy na to, aby na jej bezwstydne kłamstwa odpowiadać. Czynimy też to po raz ostatni“.

Zobaczymy, czy dotrzyma!...

Centrum za lichwą na mięsie i chlebie. W artykule wstępnym „Głosu narodu“, zatytułowanym „Agraryusze“, oświadcza się centrum klerykalne za utworzeniem partyi agraryuszów w Galicyi w myśl propozycyi p. Merunowicza, który w ten sposób chce dostać chłopów pod komendę szlachty. „Głos narodu“ oświadcza, że właśnie centrum powinno się przekształcić w taką partyę i występuje przeciw popieraniu przemysłu, a za popieraniem dążeń agraryuszów. Ludność przemysłowa i miejska wogóle powinna sobie to zapamiętać.

Artykuł „Głosu narodu“ kończy się następującym idyotyzmem:

„W tym duchu podnieślibyśmy przeciw okrzykowi socyalnych demokratów: „Proletaryusze wszystkich narodów łączcie się!“ okrzyk daleko ważniejszy: „Rolnicy — agraryusze wszystkich krajów łączcie się!“

No, no, niechaj ks Lampiarz próbuje agraryusza galicyjskiego połączyć z rumuńskim, pruskiego z galicyjskim...

Ks. Lampiarzu, pilnuj „Wieńca Pszczółki“ — do miejskiego dziennika nadajesz się, jak niedźwiedź do baletu...

Obrazek czasu. W ostatnim numerze krakowskiego inseratowego pisma „Informator“ znajdujemy następujące dwa ogłoszenia:

Malarz-akademik chce poślubić pannę lub młodą wdowę, a nie mając środków do ukończenia studyów przynajmniej przez dwa lata, jak również i dania się poznać z wystaw, ma honor zaproponować Wielmożnemu Państwu, mającym córki lub kuzynki — zawarcie umowy matrymonialnej i prosić o łaskawą pomoc do ukończenia studyów, choćby nawet nie w akademii, lecz w domu, samodzielnie. Łaskawe oferty ...... w ...... poste-restante i w redakcyi.

Młody malarz, w wieku lat 22, po pięcioletnich studyach w Akademii sztuk pięknych, pragnąłby poślubić pannę lub wdowę, którąby mu dopomagała do uzupełnienia studyów — w nagrodę miałaby z ładnym charakterem kochającego męża i być może, że sławnego artystę. Wszelkich informacyj udzieli redakcya „Informatora“.

„Die Kunst geht nach Brot“ — co po polsku znaczy: sztuka idzie za... posagiem...

Pochwała wina. W dyskusyi nad ustawą o sztucznem winie wystąpił w Izbie posłów dnia 18 b. m. poseł dr Buchmüller przeciw piciu wina i alkoholizmowi wogóle. W odpowiedzi na to ksiądz Biankini, poseł dalmatyński, wygłosił pochwałę wina dalmatyńskiego, wywołując co chwila wybuchy żywej wesołości w Izbie.

— Umiarkowane używanie wina — mówił on — jest najlepszą bronią przeciw alkoholowi! (Wesołość). Do wszystkich, którzy są pracą przemęczeni, wołam: „Wypijcie po lampce prawdziwego dalmatyńskiego wina! (Żywa wesołość). Albowiem wino dalmatyńskie jest królem wszystkich win!“ Antyalkoholizm należy do ekstrawagancyj dzisiejszych czasów. Antyalkoholizm chce prowadzić wojnę przeciw najlepszemu z płodów ziemi. Dopóki ci biedni fanatycy głoszą umiarkowanie, rozumiem ich. Ale gdy chcą absolutnej abstynencyi od najlepszego napoju, muszę im powiedzieć: „Biedni waryaci! Pijcie wodę, a my będziemy pili prawdziwe, dobre wino z umiarkowaniem!“ Łyk dobrego, prawdziwego wina jest najlepszem ze wszystkiego. (Żywa wesołość i oklaski).

Pomyłka druku. W sprawozdaniu ze zjazdu ludowców w dzisiejszym porannym numerze „Naprzodu“ słowa posła Stapińskiego, interpretujące jego rezolucyę w kwestyi wstąpienia ludowców do Koła polskiego, wydrukowano mylnie: „tak było, jak było“; w rzeczywistości słowa te brzmiały: „tak będzie, jak było“.

Nowiny krakowskie.

Koncert. Leopold Demuth wystąpi z koncertem w poniedziałek 28 b. m. i śpiewać będzie „Ballady“ Loewego, aryę z „Balu maskowego“, prolog z „Pajaców“, nadto pieśni Brahmsa, Frama, Grünfelda, Suchera i inne.

Bilety do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza od godziny 10—1 przed południem i od 3—6 po południu.

Stosunki w szpitalu żydowskim. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Odnośnie do notatki „Naprzodu“, dotyczącej mnie jako kierownika oddziału chorób usznych w szpitalu izraelickim w Krakowie, proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę o łaskawe ogłoszenie następującego wyjaśnienia. Czynię to dlatego dopiero dziś, albowiem po ogłoszeniu notatki w „Naprzodzie“ zarządziła izraelicka rada wyznaniowa zbadanie stanu rzeczy, nie chciałem więc jak długo władza przełożona tego badania nie ukończyła, głos zabierać w tej sprawie. Prawdą jest, że nie mogąc zbadać dziecka p. G., dziecka krzykliwego i rzucającego się w gwałtowny sposób, kazałem główkę dziecka przytrzymać i usta na chwilę zatkać, gdyż inaczej badanie byłoby niemożliwem. Jest jednak nieprawdą, jakoby dziecko poczerniało, nieprawdą jest również, aby krew dziecku buchała i oświadczam, że krwi u dziecka tego nie widziałem. Co się zaś tyczy rzekomego zemdlenia matki, to oświadczam, że ani ja, ani też żaden z lekarzy sypitalnych o tem nie wiedzą, a było ich w owej porze około 10 w zakładzie i żaden z lekarzy szpitalnych nie był wezwany do ratunku, któregoby zresztą, jak się samo przez się rozumie, żaden z nich nie był odmówił.

Ciężko dotknięty zarzutami przeciw mnie skierowanymi, mam nadzieję, że mi Szanowna Redakcya nie odmówi umieszczenia tego wyjaśnienia.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania *Dr Rafał Spira.*

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 23 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim ul. Radziwiłowska 4, na porządku dziennym: 1. Sprawy administracyjne 2. Dr Zaremba przedstawi chorą po doszczętnej operacyi raka macicy sposobem Wertheim-Mackenrodta. 3. Dr Rapoport wyłoży rzecz: O bezmoczu.

Odsetki funduszu zapomogowego tutejszego stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego dla podupadłych członków tegoż stowarzyszenia, dla osoby wyznania chrześcijańskiego za rok 1905 i 1906, a dla osoby wyznania izraelickiego za r. 1906 są do rozdania. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do 20 lutego b. r. do kancelaryi stowarzyszenia przy ul. Powiśle l. 3 w Krakowie.

— **„Esperanto“.** We wtorek 29 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Stolarskiej 15, I. p., walne zgromadzenie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa G. Zapolskiej.

Wtorek: „Warszawianka“, pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego. „Dzika różyczka“, komedya w 1 akcie Blizińskiego „Ks. Marek“ (akt 2) Słowackiego.

Środa: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach Conan Doyle'a (popularne).

Czwartek: „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota „Bakarat“, sztuka w 3 aktach Bernsteina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

Poniedziałek: „Wieczór humoru“ A. Lelewicza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6 we wtorek od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Mróz. We Lwowie wskazywał termometr dzisiaj o godzinie 8 rano 26° C. poniżej zera.

W sprawie zasądzonych piekarzy, których zatrzymano w więzieniu, zapadła na skutek memoryału wniesionego w imieniu rodzin decyzya, uwalniająca z więzienia tych, co do których zapadł wyrok uwalniający, oraz tych, którzy utrzymują swą pracą rodziny. Wypracowany przez obrońców memoryał sprawił w ministerstwie sprawiedliwości wielkie wrażenie, a zwłaszcza ustęp, skarżący się na interwencyę namiestnictwa.

Pomyślny ten obrót sprawy nie zmniejsza jednak obawy, że trybunał apelacyjny będzie powolny żądaniu prokuratora i zasądzonym kary podwyższy.

Sprawa kradzieży w Banku krajowym. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa rozpisana na dwa dni w głośnej sprawie podjęcia w Banku krajowym kwoty 20.000 K. na podstawie podrobionego przekazu. Na ławie oskarżonych zasiedli: Eustachy Borowicki, 16-letni pomocnik biurowy, Michał Rutkowski, 28 letni miejski strażnik akcyzowy, Henryk Meisner, 18 letni chłopak bez zajęcia i Kazimierz Wójcicki, 22 letni również bez zajęcia.

Wystawa przyrodniczo lekarska i hygieniczna X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907. Komitet, urządzający tę wystawę, podaje do publicznej wiadomości, że prospekty wystawowe wraz z odpowiednimi drukami zostały już we wszystkich dzielnicach Polski rozesłane wszystkim, których wystawa ta może bliżej interesować, lub którzy mogliby w niej wziąć udział. Jeśliby z powodu nieświadomości komitetu lub przez przeoczenie został ktoś z interesowanych pominiętym, zechce się zgłosić ustnie lub pisemnie po druki wystawowe wprost do dyrektora wystawy dra Kaliksta Krzyżanowskiego, Lwów, namiestnictwo.

Włamanie się do kantoru. Do kantoru wymiany Lazarusa Horowitza przy ulicy Jagiellońskiej l. 4 włamali się w nocy z soboty na niedzielę jacyś złodzieje. O ile stwierdziło dochodzenie policyjne, złodzieje około północy otworzyli sobie bramę kamienicy, a następnie witrychem znajdujące się w sieni do magazynu szkła, sąsiadującego z kantorem, zrobili przez wyjęcie cegieł otwór w ścianie, przez który weszli do kantoru i zaświeciwszy gaz, zabrali się do rozbijania kasy. Próbowali w kilku miejscach wyłamać zamki kasy, wywiercili około sto dziurek w okolicy zamku, odgięli wreszcie kawał blachy, zamku jednak nie zdołali otworzyć, a spłoszeni prawdopodobnie świtem, ulotnili się bez łupów.

Z kraju.

Z Tarnobrzega piszą nam: Staraniem ruchliwszych włościan tutejszego powiatu a szczególniej p. Władysława Osowskiego z Wielowsi odbyło się tu przed kilku dniami zgromadzenie ludowe, które przebiegiem swym i nastrojem tak pięknie odbijało od awanturniczych zgromadzeń centrowych chuliganów. Chciało wprawdzie i centrum na tym wiecu swoją pieczeń upiec i przysłało swego „uczonego“ posła Skołyszewskiego, który jako człowiek odważny począł ujadać na nieobecnych socyalistów. Bardzo trafną odprawę dał mu p. Kanarek, piętnując jego nikczemny sposób walki: strzelania z zapłotu na nieobecnych. Włościanie podnosili swoje krzywdy i uciążliwości w słowach ciętych i śmiałych, a szczególnie p. Păduch i p. Osowski. Dłuższego referatu nie było, gdyż p Krempa, zapowiedziany mówca na to zgromadzenie, z ważnych powodów przybyć na nie nie mógł.

Z pośród przemówień wyróżniło się i ubawiło wszystkich przemówienie ks. Komorka, zakrojone na ludową nutę. Powiedział on między innemi, że „dawniej wszyscy byli chłopami, ale niektórym krew się popsuła, zbłękitniała i ci stali się praojcami rodów o krwi błękitnej, rodów szlachetnych“. Oto jeden dowód więcej, jak zwycięska reforma wyborcza dodała siły i mocy idei demokratycznej, a ks. Komorkowi odwagi do wypowiedzenia na publicznem zgromadzeniu tego, o czem dawniej tylko śnił i marzył w ciszy swej klasztorej celi.

Pod koniec zgromadzenie przemieniło się w manifestacyę owacyjną dla tutejszego starosty br. Lasockiego, który od naszej domorosłej arystokracyi dostanie za to niezadługo z pewnością przydomek „czerwonego“. Powodem owacyi była telegraficzna wiadomość ze Lwowa, że starosta ten pozostaje nadal w Tarnobrzegu wbrew doniesieniom dziennikarskim, na utrapienie niektórych panów i szynkarzy.

Z sanockiej fabryki piszą nam: Klerykalne organizacye urządzają „patryotyczne“ opłatki, a tymczasem kierownictwo fabryki krzywdzi robotników na każdym kroku. Ci „patryoci“, tak miłują polskich robotników, że mało ich z miłości nie uduszą, a mianowicie Drewnoski i jego adjutant Plinkiewicz, który dla „miłości bliźniego“ ździera z robotników skórę i urywa odrazu na jednej maszynie 120 kor. robotnikom giserskim, którzy rzucili mu tę robotę i nie chcą za tę cenę robić. Robotnicy w fabryce sanockiej niech się przekonają, z jakimi wyzyskiwaczami mają do czynienia, że muszą za darmo robić, ażeby ta sfora zabierała później renumeracye po kilkaset koron i listy pochwalne za to, że dobrze umieją ściągać z robotnika i z jego uczciwej pracy. Niedawno sprowadził Drewnoski kowali z Węgier spodziewając się, że może tym sposobem uda mu się przełamać solidarność robotników kowalskich. Tymczasem grubo się pomylił, bo sprowadzeni kowale z Węgier są od kilku lat zorganizowani i znają dobrze wyzysk kapitalisty. Dlatego dumni jesteśmy, że taki pan, jakim jest Drewnoski, musi uznać siłę organizacyi.

Z Sanoka piszą nam: Dnia 30 grudnia z. r. odbyło się zgromadzenie w lokalu stow. metalowców, na które przybyli gremialnie towarzysze. Była też znaczna liczba niečzłonków, a nawet i z pod białego sztandaru przybyli na zgromadzenie. Przemawiali o reformie wyborczej i organizacyi tow. T. Boczarski i Topinek, a po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się.

Musimy nadmienić, że Gaponom w sanockiej fabryce jakoś nie idzie. Urządzili zabawę sylwestrową, na którą przybyła tylko jedna para; nawet muzyka nie dopisała.

Następnie urządzili „biały opłatek“, ale i ten jakoś niewyraźnie się udał, bo im za ten opłatek dużo ściągnięto i z tego powodu klną na wszystkie strony swych Plinkiewiczów i jemu podobnych. Nie pomogły przemówienia Drewnowskiego, ani też wpajanie „miłości bliźniego“: niezadowolenie rośnie ciągle.

Dnia 12 bm. urządzili towarzysze nasi wspólny opłatek czerwony, na który przybyła znaczna liczba towarzyszek, a nawet i z pod „białego sztandaru“. Na wstępie przemówiła poważna wiekiem żona jednego z naszych towarzyszy, poczem tow. T. Boczarski przedstawił ubiegły rok walki, który przyniósł nam równe, tajne, powszechne i bezpośrednie prawo głosowania. Przedstawił też walkę pod zaborem, gdzie nasi bracia zasłali bruki zwłokami swojemi.

Po skończonem przemówieniu odśpiewano „Czerwonego“, aż mury się trzęsły.

Przystąpiono do kolacyi, poczem ponownie zabrał głos tow. T. Boczarski, który przedstawił nieszczęśliwy wypadek, jaki zdarzył się we Lwowie robotnikowi Hryniakowi, którego przysypała ziemia i po którym pozostała wdowa i kilkoro dziatek bez utrzymania. Zaapelował do serc robotniczych o pomoc dla biednej wdowy. Ze składek na miejscu zebrano kilkanaście koron.

Pożar szybu w Borysławiu. W nocy dnia 16 b. m. o 2 godzinie zapalił się szyb Łaszcza nr. II w Tustanowicach, gdzie padło ofiarą trzech ludzi, którzy się zupełnie spalili, a mianowicie: wiertacz Rozpąd, około lat 33, żonaty, pozostawił żonę i czworo dzieci, dalej spalił się pomocnik szybowy Ludwik Stabryła, lat około 30, żonaty, bezdzietny i drugi pomocnik, lat około 19, Antoni Szostak ze Słupnicy. Ocalony został Polański Józef z Witryowa, który po linie ratunkowej spuścił się ze szczytu szybu na dół.

Przyczyna pożaru na razie nieznana, lecz jest wszelkie prawdopodobieństwo, że pożar powstał od światła elektrycznego.

Pogrzeb ofiar odbył się 18 b. m.

Dodać należy, że szyb głębokości 966 metrów, ma bardzo silne gazy, wskutek czego praca była bardzo utrudnioną. Ogień został ugaszony dopiero o 6 wieczór tego samego dnia.

Zauważyć należy, że gdyby zawczasu nie rozpoczęto akcyi ratunkowej, byłby się spalił dom, własność Franciszka Błaża, który stoi obok szybu, oddalony około 60 m. Błaż jako wiertacz właśnie pracował w tym szybie i zeszedł z szychty o 12½, a więc o 1½ godziny przed katastrofą.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie. W piątek na dworcu nadwiślańskim w Warszawie żandarmerya, idąc za wskazówką szpiclów, aresztowała pewną kobietę w średnim wieku. Znaleziono przy niej pięć bomb: jedną w mufce, cztery pod suknią, przytwierdzone na opaskach płóciennych. Każda bomba ważyła 6 funtów i podobno napełniona była melinitem. Kobietę pod silną eskortą odwieziono do cytadeli.

Z Łodzi. W piątek o godz. 4 po południu na przedmieściu Zarzewie chowano robotnika „narodowca“ Stanisława Konarzewskiego; w tym samym czasie na cmentarz przybył kondukt żałobny ze zwłokami robotników socyalistów Fronczaka i Józwiaka. Proszony o przyjęcie zwłok tych ostatnich, ksiądz Wyrzykowski nie chciał wyjść, wobec czego wywiązała się ostra wymiana zdań. Wreszcie nastąpiła na cmentarzu strzelanina, której ofiarą padło kilkadziesiąt osób; z nich ośm zmarło na miejscu, a około 20 rannych żyje. Pierwszy strzał padł z poza kościoła. Dotychczas stwierdzono nazwiska 9 rannych. Na miejsce krwawego zajścia przybyło wkrótce wojsko.

Wiadomość o strzelaniu do kościoła rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Pobliskie fabryki zaczęły stawać. Były obawy masowych wystąpień, lecz spełzły na niczem.

W plebanii wybite są wszystkie szyby. W kościele są ślady kilku kul w ławkach i murach.

Echo napadu na pocztę w Zgierzu. Z dziewięciu osób, podejrzanych o uczestnictwo i skazanych na śmierć, generał-gubernator ułaskawił trzech, car — pięciu. W piątek powieszono w cytadeli warszawskiej skazanego w tej sprawie Józefa Bednarskiego, ucznia szkoły handlowej w Zgierzu.

Odbicie więźnia. We czwartek wysłano z Lublina do Krasnego Stawu więźnia politycznego. Eskortowało go czterech stróżów, uzbrojonych w kije. Za rogatką podeszło do nich kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i zabrało więźnia. Oddział kozaków, wysłany w pogoń, wrócił z niczem.

Wybory. Na zgromadzeniu przedwyborczem Zjednoczenia postępowego w Warszawie postawiono oficyalnie kandydatury: Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego.

„Koncentracya narodowa“, zawdzięczając to głównie pomocy Polskich Paralityków Postępowowych, zdobyła sobie zastęp burżuazyi żydowskiej. W Warszawie utworzył się komitet żydowski, popierający ową koncetracyę. Są tam różne Natansony (z dynastyi tej jeden tylko reprezentuje „dom handlowy“ w Postępowej Demokracyi), Peretzy z „Gazety losowań“, cukrownicza dynastya Przeworskich, Bergsony i Bersony i różne inne grube ryby żydowskiego ka-

pitału. „Zacni ci izraelici", jak ich nazywa narodowo-demokratyczna opinia, „czują pismo nosem" i wiedzą, że niemasz to dla kapitału wszech wyznań lepszej opieki jak narodowo-demokratyczna. Że tam N. D. robi w antysemityzmie, cóż to ich obchodzi? Na tem cierpią tylko biedne żydki, a nie dynastye bankowe i handlowe...

Z caratu.

Nowe przepisy o aresztowaniach. Ogłoszone przed paru dniami „przepisy o aresztowaniu osób" są, jak zapewnia nowy organ postępowców kijowskich „Kijewskaja Mołwa", odpowiedzią na interpelacyę ze strony pierwszej Dumy w sprawie masowych uwięzień obywateli, bez sądu. Już podówczas przedstawiciel ministeryum sprawiedliwości przyznał się otwarcie, że i sfery rządowe widzą ogromne braki w prawie w tym względzie i że przystąpiły do wypełnienia ich. Od tej chwili upłynęło pełnych 8 miesięcy, za nim ujrzeliśmy wyniki pracy ministeryalnej.

Cóż nowego zawierają nowe przepisy, zapytuje „Kijewskaja Mołwa" i w tym celu analizuje je szczegółowo, zwracając słusznie przedewszystkiem uwagę na kategoryę osób, więzionych w drodze administracyjnej. Otóż pod tym względem żadnych zmian na lepsze niema. W dalszym ciągu prawem uwięzienia rozporządzają policya, żandarmerya i inne osobistości, funkcye policyjne pełniące. W dalszym również ciągu dostatecznym powodem do pozbawienia kogokolwiekbądź wolności jest rozporządzenie administracyjne.

Wprawdzie praktyka zna mnóstwo wypadków więzienia na słowne nawet polecenie przedstawiciela władzy, ale i pod tym względem nowe przepisy nie schodzą ze starej biurokratycznej drogi, twierdząc, że tego rodzaju polecenie nie powinno być koniecznym powodem do odmówienia przyjęcia aresztanta do więzienia. Należy tylko zażądać od administracyi dostarczenia w ciągu doby dokumentów usprawiedliwiających zaaresztowanie. Jeżeli zważymy — powiada „Kijewskaja Mołwa" — że dokumentem tym może być zwyczajne piśmienne polecenie władzy policyjnej lub żandarmskiej, bez przytoczenia nawet motywów konieczności uwięzienia, nicość nowych przepisów wystąpi w całej pełni.

Nie dość tego. W przepisach o pozbawianiu obywateli wolności osobistej jednym z najważniejszych szczegółów jest nadto termin więzienia. Dotychczas dla przetrzymania kogokolwiek w areszcie w ciągu 2 tygodni potrzebne było rozporządzenie policyi lub żandarmeryi. Dla przedłużenia tego terminu do miesiąca — rozporządzenie gubernatora, wreszcie na czas jeszcze dłuższy — rozporządzenie władz centralnych. W praktyce wszystkie te wymagania prawa nie przeszkadzały osobom zależnie podejrzanym o przekroczenia polityczne (a o tem mowa przedewszystkiem) w odsiadywaniu bez sądu długoterminowego więzienia. Te niesłuszne zasady utrzymane zostały i w nowych przepisach.

Kiedy b. przedstawiciele narodu zwrócili się z interpelacyą do władzy w sprawie licznych aresztowań politycznych, wyrażali oni przez to tę głęboką zmianę w poglądach prawno politycznych, jaka zaszła w świadomości narodowej. Pojęcie „przestępstwo polityczne" jest rzeczą względną i zmienia się, jak wszystko. W krajach czysto konstytucyjnych zostało to wykluczone. Tymczasem świeżo ogłoszone przepisy świadczą, że biurokracya rosyjska uznać tego nie chce i że pragnie iść dawną drogą administracyjnego „widzi mi się".

Zamęt w sferach rządzących. Londyński korespondent donosi do „Rus. Słowa". Według zapewnień Agencyi Laffana, policya petersburska przekona jest, iż wszystkie zabójstwa polityczne, jakie zaszły w ostatnich czasach, były nietylko, że planowane, ale i zorganizowane w Szwajcaryi, stamtąd też mają być zawezwani agenci dla poznania zabójców. W sferach rządzących Petersburga, jak dalej zapewnia ta sama agencya, panuje najzupełniejszy zamęt: powodzenie wykonania wszelkich prawie planów terorystów tłómaczą sobie popieraniem działań ich przez niektóre poważniejsze osobistości ze świata urzędniczego.

Trzęsienie ziemi. W Nowobajazie (gubernia erywańska na Kaukazie) ubiegłej nocy dał się odczuć dwukrotnie huk podziemny. O godzinie 2 w nocy odczuto trzęsienie ziemi, które trwało całą minutę.

Ze świata.

Klerykalne dokumenty. „Petite République" dowiaduje się, że papiery, zabrane przez rząd francuski podczas rewizyi u nuncyusza, stanowią najmniej ważną część klerykalnego archiwum. Najciekawsze i najbardziej komptomitujące dokumenty przeniesiono zawczasu do bezpiecznej kryjówki. Ale i ze znalezionych papierów wynika, że papież i jego nuncyusz mieszali się stale do wszelkich spraw politycznych Francyi i intrygowali przeciwko republice. Posłowie i senatorowie monarchistyczni utrzymywali stałe stosunki z nuncyaturą; w papierach znaleziono nawet bruliony mów, przygotowanych przez nich, a poprawionych ręką nuncyusza. Nuncyusz korespondował również ze starym intrygantem, byłym ministrem Napoleona III., Emilem Olivier. Znaleziono również odpis ciekawego listu nuncyusza do pewnego bardzo bogatego oficera katolika, który w pojedynku zranił oficera żyda. Nuncyusz daje oficerowi rozgrzeszenie i winszuje mu, że szpada katolika zwyciężyła żydowską... Ile nuncyusz otrzymał „wynagrodzenia" za to rozgrzeszenie, tego z papierów nie widać...

Karambol kolejowy i eksplozya. Z Sandford (stan Indiana w Ameryce) donoszą: Na tutejszej kolei żelaznej nastąpiło zderzenie się dwóch pociągów towarowych. W jednym z nich znajdowała się przesyłka dynamitu. 19 osób zginęło, 30 odniosło rany.

Rabunek na poczcie. Przed kilku dniami w urzędzie pocztowym na dworcu anhaltskim w Berlinie mały chłopak wyrwał czekającemu na swą kolej przy okienku woźnemu bankowemu z ręki kwotę 1300 marek i znikł bez śladu.

Orkan. Z Sidney (Australia) donoszą, że w sobotę o godzinie 3 min. 25 po południu orkan zniszczył miejscowość Kuktown.

Trzęsienie ziemi na Sachalinie. W sobotę o godzinie 10½ wieczór dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w forcie Aleksandrowskim na Sachalinie. W Elisabetpol w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 1½ dały się odczuć 2 trzęsienia ziemi, z których każde trwało po 5 sekund. W miejscowości Kasach odczuto wczorajszej nocy o godz. 1 min. 30 dwa trzęsienia ziemi, z których jedno trwało całą minutę.

Wolne żarty.

Ks. Lampiarz w „centrum". (Na znaną melodyę „Kobieta zmienną jest").

Ks. Lampiarz zmienny jest!
Kieszeń dziurawa,
Zszargana sława,
Paskudna sprawa.
Ma jezuicki gest,
Lis farbowany,
Jak grosz złamany,
Już znany jest...

Dobrze, że w „centrum" wlazł!
Ze swą chytrością
On im z pewnością
Jest w gardle kością.
To już nie pierwszy raz!
Gdzie się pojawił,
Wszędzie zabawił
Nie długi czas...

O, nigdy nie wierz mu!
Choć go zapłacisz,
Pieniądze stracisz,
Dyabła zbogacisz.
Daj tylko palec psu,
On całą rękę
Zje, a w podziękę
Zemknie co tchu...

Jowialski.

TELEGRAMY

z dnia 21 stycznia.

Demonstracye w Paryżu.

Paryż. Na dzień wczorajszy zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. W wielu dzielnicach odbyły się zgromadzenia w sprawie spoczynku niedzielnego. Giełda robotnicza była po południu zamknięta. O godz. 3 po południu straż otoczyła kawiarnię, znajdującą się w pobliżu giełdy robotniczej. Z kawiarni dochodziły głośne krzyki. Między strażą a robotnikami, znajdującymi się w kawiarni, przyszło do starcia. Robotnicy zaczęli rzucać szklankami; wiele osób, między niemi policyantów, zostało zranionych. Również przyszło do starcia na placu Republiki. Wiele osób zraniono, oraz wiele aresztowano.

O godz. 4 po południu dragoni musieli rozpędzać ludność na placu Republiki.

O godz. 4½ po południu splądrowali demonstranci bazar koło placu Republiki. Trzech demonstrantów zraniono, między nimi jednego ciężko. Wezwano następnie z polecenia prefekta policyi asystencyi wojska. Aresztowano 150 do 250 osób, z których większą część następnie wypuszczono na wolność. O godz. 6 wieczór nastał spokój. Bulwary były przepełnione. Patrole zapobiegały gromadzeniu się ludzi na jednem miejscu. Ustawiono straże na polu Elizejskiem, przed gmachami ministerstw i pomnikami.

Rady Bismarka przeciw socyalistom.

Lipsk. (Telegr. wł.). Dyrektor gimnazyalny Haemmel ogłasza rozmowę, którą miał 30 października 1893 z Bismarkiem. Powiedział mu Bismarck: Przed mojem rozstaniem się z cesarzem radziłem mu, aby odebrał socyalistom prawa polityczne, szczególnie prawo wyborcze. Kwestya socyalizmu jest kwestyą wojskową. Socyalizm usiłuje pozyskać dla swych celów podoficerów, co w Hamburgu w połowie mu się już udało. Teraz nie może cesarz być pewnym, że załoga hamburska zechce na jego rozkaz strzelać do swych ojców i braci. Czy w razie buntu w Hamburgu mamy tam sprowadzić pułki z Hanowerni i Meklenburga? Byłoby to powtórzeniem się komuny paryskiej. Cesarz odpowiedział, że nie chce zaczać swych rządów od przelewu krwi. W oporze podtrzymywali go wielki książę badeński i minister Bötticher, czego potem gorzko żałowali.

Demonstracye socyalistyczne w Bułgaryi.

Zofia (Tel. wł.). Z powodu demonstracyi studentów panuje w sferach rządowych wielkie przerażenie. Ks. Ferdynand opuścił stolicę i wyjechał do swego letniego mieszkania w Euxinogradzie.

Zofia. Po zgromadzeniu skierowanem przeciw zamknięciu uniwersytetu podążyli studenci przed uniwersytet, aby tam urządzić demonstracyę. Po drodze, przed pałacem książęcym policya zatrzymała tłum studentów, do którego byli się przyłączyli socyaliści i pospólstwo, tak iż razem było kilka tysięcy osób. Gwizdano i wznoszono rozmaite okrzyki przeciw księciu, który obecnie bawi w zamku pod Tokio; zarekwirowano pułk konnicy, który demonstranci obrzucili kamieniami. Następnie zarekwirowano pułk gwardyi przybocznej. Po długim oporze, przy pomocy użycia broni, zdołano demonstrantów rozproszyć. Wiele osób zostało zranionych. Zarządzono rozległe środki wojskowe. Ulice w okolicy pałacu książęcego zamknięto. Także i straż pałacową wzmocniono.

Druga konferencya haska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Delegat rządu rosyjskiego prof. Martens przybył tu dla omówienia szczegółów przygotowującej drugiej konferencyi międzynarodowej w Hadze. W tej samej sprawie bawi tu wysłannik rządu angielskiego Stead.

Demonstracya.

Paryż. Z Madrytu donoszą według oficyalnych doniesień w zgromadzeniu zwróconem przeciw ustawie o stowarzyszeniach wyznaniowych w Barcelonie wzięło udział 20 do 25 tys. katolików. Przed lokalem zgromadzenia zebrała się grupa około 1500 demonstrantów antiklerykalnych. Po zgromadzeniu przyszło do starć. Oddano strzały, które zraniły 9 osób. Dzienniki twierdzą, że pierwszy strzał padł ze strony katolików.

Skandal w klasztorze.

Bruksela. (Tel. wł.). W klasztorze w starej Flandryi, zajmującym się wychowywaniem dzieci z arystokratycznych rodzin, przeprowadzono rewizyą. Przełożony i zakonnicy obwinieni są o sprzeniewierzenie i wymuszenie.

Zatonięcie okrętu.

Saigon. Niemiecki okręt „Vongkoi" rozbił się na wybrzeżu. Wszyscy Europejczycy zostali uratowani.

Marokko.

Tanger. (Ag. Havasa). Potwierdza się pogłoska, że zwolennicy Rajzulego uknuli spisek przeciw Maghzenowi. Oddział uwięzionych miano dziś dostawić do Tangeru. — Wojsko rządowe, które znajduje się ponad Zinat, ma dziś wyruszyć w góry przeciw szczepowi Wedras.

Zmiana wielkiego wezyra.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Wielki wezyr Ferid pasza otrzymał dymisyę. Następcą jego zostanie komisarz dla Macedonii, Hilmi pasza.

Z CARATU.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Z wyborów pierwszego stopnia robotników z 131 przedsiębiorstw Petersburga wiadomych jest dotąd 76 rezultatów. Robotnicy 27 przedsiębiorstw nie brali udziału w wyborze, gdyż policya zapóźno ogłosiła termin wyborczy. 49 przedsiębiorstw wybrało 53 wyborców pierwszego stopnia. Wśród wybranych znajduje się jeden socyalista-rewolucyonista, 21 socyalnych demokratów, 19 zwolenników lewicy, 2 kadetów, 9 umiarkowanych i 1 zwolennik prawicy. W pozostałych 128 przedsiębiorstwach wybory odbędą się dnia 27 b. m.

Petersburg. Termin wyborów do Dumy został rozporządzeniem carskiem wyznaczony dla miasta Petersburga na dzień 1 marca br.

Przygotowania wyborcze.

Moskwa. (Tel. wł.). Rząd usiłuje wszelkimi środkami przeprowadzić wybory do Dumy w duchu reakcyjnym. Wobec tego uchwalił blok lewicy złożony z socyalistów i związków pocztowo kolejowych zawrzeć kartel z kadetami. Z 4 mandatów moskiewskich mają 2 otrzymać socyaliści, 2 kadeci.

Moskwa. (Tel. wł.). Rząd polecił urzędnikom nadzorującym zgromadzenia przedwyborcze, aby wszystkie zgromadzenia, na których występują mowcy ze stronnictwa konstytucyjno demokratycznego rozwiązywali. Praktyka ta już od wczoraj weszła w życie.

Rocznica gaponady.

Petersburg. (Tel. wł.). Naczelnik miasta zarządził z powodu jutrzejszej rocznicy pochodu do pałacu zimowego (22 stycznia 1905 r.) rozległe środki ostrożności.

Głód.

Petersburg. (Tel. wł.). Pisma rządowe donoszą, że w wielu guberniach centralnej Rosyi panuje jeszcze większy głód niż w roku 1891. — W wielu wsiach **niema wcale chleba**, chłopi jedzą mieszaninę z mchu i kory. Ogólne panuje oburzenie na pisma urzędowe, które radzą głodującym wypiekać chleb ze słomy owsianej i otrąb.

Draczewski — członkiem „czarnej sotni".

Petersburg (Tel. wł.). „Strana" donosi, że nowy gradonaczelnik Petersburga generał Draczewski jest członkiem „Związku prawdziwych ruskich ludzi". Jako naczelnik Rostowa protegował on jawnie czarnoseciński ten związek.

Przedłużenie wzmocnionej ochrony

Petersburg. Ukaz carski zarządza przedłużenie stanu nadzwyczajnej ochrony dla Petersburga i gubernii petersburskiej na dalszych 6 miesięcy, licząc od dnia 21 stycznia br. Drugi ukaz zarządza przedłużenie stanu wzmocnionej ochrony na rok dla kilku okręgów ziemi kozaków dońskich.

Wielka katastrofa.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Kingston: Amerykańska eskadra wylądowała wojsko na próbę zastępcę gubernatora, który chciał stłumić bunt więźniów. Gubernator potępił to zarządzenie swego zastępcy i ukarał przywódców buntu w więzieniu plagami po 10 kijów.

Londyn. Biuro Reutera donosi Kingston: Między gubernatorem Soetenhamem a admirałem Davisem przyszło do poważnych różnic, bo Soetenham sprzeciwił się wylądowania wojska amerykańskiego i nie chciał przyjąć żadnej pomocy ze strony amerykańskiej.

Waszyngton. Admirał Davis telegrafuje z Kingston, że gubernator odmówił przyjęcie pomocy, eskadra więc znowu przyjeżdża.

Nowy Jork. Składki na ofiary trzęsienia ziemi na Jamajce zostały tu wstrzymane z powodu zajść między admirałem Davisem a gubernatorem Soetenhamem.

Z komitetów partyjnych.

*** **Krajowa komisya zawodowa.** Posiedzenie w poniedziałek 21 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob

*** **Posiedzenie krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem, Grodzka 43, I. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność towarzysze-robotnicy szewscy w Krakowie!** W poniedziałek 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. II. p., poufne zgromadzenie szewców. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z konferencyi krajowej w Przemyślu. 2) Regulaminy w naszych pracowniach 3) Agitacya.

× **Wykłady w szkole agitatorów** w Krakowie i Podgórzu zostały aż do ponownego zawiadomienia wstrzymane.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.** W myśl uchwały zarządu z dnia 8 b. m. odbędzie się dnia 11 lutego **poufne roczne zgromadzenie delegatów** Związku stowarzyszeń robotniczych w lokalu własnym (Wiślna 5) o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu, kasowe i bibliotekarza za rok ubiegły. 4) Wniosek komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 5) Wybór 6 członków zarządu, 3 członków komisyi kontrolującej i 2 członków do sądu polubownego. 6) Wnioski delegatów.

Na to zgromadzenie wysyłają stowarzyszenia i grupy miejscowe swoich delegatów na każde pierwsze 50 członków po 2 delegatów, każde następne 50 po jednym delegacie, ułamki liczy się za całość. Listę delegatów należy podać zarządowi Związku najdalej do 1 lutego.

× **Baczność sędziowie przemysłowi w Krakowie!** We wtorek 22 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, wykład tow. dra Zygmunta Marka.

× **Wielką zabawę** urządza komitet zabawowy krawców w sobotę 26 b. m. w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. Program: poczta minutowa i niespodzianki dla pań i panów. Wstęp 70 h. Początek o godz 8 wieczór.

× **Stryj.** W niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zwyczajne roczne walne zgromadzenie grupy kolejarzy we własnym lokalu przy ulicy Trybunalskiej.

× **Stryj. Zmiana lokalu!** Stowarzyszenie robotnicze „Znicz" oraz Związek stowarzyszeń zawodowych mieszczą się obecnie przy ul. Kościuszki w domu p. Kaufa na I. piętrze (naprzeciw kościoła rzymsko katolickiego).

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", VI. Magdalenenstrasse 84. Program odczytów na miesiąc styczeń:
we czwartek 24 b m tow. Widła: „O syonizmie";
we czwartek 31 b. m. tow. Znój „O religii".

Na miesiąc luty zgłosił odczyt tow. Waltenberg, tow. Kupś 2 odczyty. O dalsze zgłaszanie uprasza sekcya.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 73 | 907.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w Stanisławowie rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę kontrolora chorych z płacą miesięczną 80 kor. na czas nieograniczony z 1-miesięcznym terminem wypowiedzenia.

Warunki konkursu:

a) Nieprzekraczalny 40 rok życia;
b) Znajomość czytania i pisania;
c) dotychczasowy przebieg zajęcia.

Udokumentowane podania wnosić można na ręce zarządu kasy najpóźniej do 25 stycznia br. włącznie.

Posada nadaną będzie z dniem 1 lutego br.

Z zarządu powiatowej kasy dla chorych w Stanisławowie 15 stycznia 1907.

Prezes

Wilczyński.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie